

# GRANIE MNIE OBNAŻA

**Olga Frycz**

**Przez to, że nie skończyłam szkoły aktorskiej, gram bardzo instynktownie. To bardziej ekshibicjonizm**

## Rozmawia JACEK NIZINKIEWICZ

■ Prezenty już kupione, choinka ubrana, a karp zabity?

– Właśnie spełniło się moje kolejne marzenie – wróciłam z Nowego Jorku, tam kupiłam dużo prezentów dla całej rodziny, sama też napisałam list do aniołka, bo chciałybym dostać pianino elektryczne. Święta spędzam rodzinie w Krakowie, ale karpia nie zabijemy, bo u nas karpia się nie je – śmierdzi mułem i jest niedobry.

■ Sylwester?

– W Warszawie, w moim mieszkaniu, przed telewizorem. Będę oglądać filmy na DVD albo koncerty w TVP 1, TVN czy Polsacie, zależy, gdzie będzie lepszy. O północy złożę życzenia najbliższym i pójde spać. Na razie mam na głowie święta, bo wszystko muszę sama przygotować. Święta to dla mnie wyzwanie.

## ■■■ OBIAD Z REDFORDEM, GATESEM I BRODYM

■ A żeby polecieć do USA, musiałaś wypełnić wniosek wizowy, że się nie prostytuowałaś, nie jesteś terrorystką, ludobójcą itd.?

– Nie musiałam wypełniać wniosku wizowego, bo miałam zaproszenie do USA

od Roberta Redforda z czasów Festiwalu Filmowego Sundance. Promowałam tam „Wszystko, co kocham” i nawet byłam na wspólnym obiedzie z Redfordem, Billem Gatesem i Adriensem Brodym.

■ Jak „Wszystko, co kocham” jest przyjmowane na świecie?

– Bardzo dobrze. Ludzie na świecie pokochali historię młodego chłopaka z sąsiedztwa, zbuntowanego jak James Dean, i wątek miłosny jak z „Romea i Julii”, oprócz tego zachwycają się muzyką Daniela Blooma i resztą chłopaków, którzy grają punk rocka. Oczywiście były też dziwne pytania po projekcjach, np. jak udaje się w Polsce robić filmy, kiedy po ulicach jeżdżą czołgi. Odpowiadałam ze stoickim spokojem, że tak było ponad 20 lat temu. Trudno było im w to uwierzyć. Zresztą pamiętam, jak oprowadzałam kiedyś grupę Amerykanów po krakowskim Kazimierzu i byli święcie przekonani, że cały Kazimierz został zbudowany na potrzeby „Listy Schindlera” Spielberga, że to po prostu pozostałości ze scenografii filmowej. No cóż...

■ Będzie Oscar?

– Wszystko zależy od promocji. Często przepadają genialne filmy, bo nie miały wystarczającego budżetu na reklamę. W Polsce wiele filmów ma większy budżet na promocję niż na samą realizację zdjęć, dlatego

(ur. 23 października 1986 r. w Krakowie) – aktorka filmowa i serialowa. Wystąpiła dotychczas m.in. w „Grach ulicznych” Krzysztofa Krauzego, „Weiserze” Wojciecha Marczewskiego, „Bożych skrawkach” Jurka Bogajewicza, „Z odzysku” Sławomira Fabickiego, „Wszystko, co kocham” Jacka Borcuha oraz tak popularnych serialach jak „Na dobre i na złe”, „Londyńczyki”, „Miłość nad rozlewiskiem” i „Dom nad rozlewiskiem”. Role Elki Beredy w filmie „Weiser” i Marysi w „Bożych skrawkach” zaowocowały nominacjami do Polskich Nagród Filmowych w kategorii najlepsza drugoplanowa rola kobieca. W marcu 2010 r. aktorka dostała nominację do nagrody Viva! Najpiękniejsi w kategorii Najpiękniejsza Polka. Mieszka w Warszawie.

często wiele marnych filmów staje się hitami. Filmy walczące o nominację do Oscara trzeba bardzo dobrze promować. „Wszystko, co kocham” to film absolutnie przetłumaczalny na wszystkie języki świata, więc trzymam kciuki za niego. Jeśli będzie nominacja, polecę na galę rozdania Oscarów, chyba każdy o tym marzy.

■ Rok 2010 to rok twoich największych sukcesów?

– Chcę wierzyć, że największe sukcesy jeszcze przede mną. Rok 2010 jest pod znakiem „Wszystko, co kocham”, z którym zjeżdżałam pół świata, ale w tym czasie wydarzyło się w moim życiu dużo różnych innych rzeczy. Zrobiłam kolejne filmy, powstają kolejne projekty, a do jeszcze innych ciał się przygotowuję. Jestem dumna z „Wszystko, co kocham”, ale czas zamknąć ten rozdział i zacząć

kolejne. Wkrótce premierę będzie miał film Magdy Łazarkiewicz „Maraton tańca”, który jest zupełnie innym obrazem od tych, w których była dotychczas obsadzana. Chciałabym już żyć czymś nowym.

### ■■■ CHEMIA NA PLANIE

■ Miałas dużo szczęścia, bo dosyć szybko zagrałaś u największych polskich reżyserów.

– Zaczęłam od „Gier ulicznych” Krzysztofa Krauzego, ale prawie tego nie pamiętam, bo byłam wtedy całkiem mała. Później byli Marcewski, Bogajewicz, Wajda, Boruch, Łazarkiewicz, Krzystek. Jestem zadowolona z tego, jak kieruję swoim aktorskim życiem. Dla mnie najważniejszy zawsze jest reżyser. I aktorzy, z którymi mam pracować, wtedy nawet jeśli scenariusz nie jest znakomity, to film i tak się obroni. Musi być chemia między ludźmi i muszą to być ludzie, od których mogę się uczyć. Oczywiście zdarza mi się pracować w produkcjach niezależnych, z debiutantami, gdzie najważniejszy jest pomysł na film. Właśnie skończyłam taką niezależną produkcję, która zapowiada się bardzo interesująco. W doborze ról kieruję się głównie intuicją i ona mnie jeszcze nie zawiodła.

■ Nie masz szkoły aktorskiej. Nie przeszkadza ci to?

– Szkoły aktorskiej nie skończyłam, za to skończyłam szkołę życia! Życie mnie najwięcej nauczyło i uczy nadal. A warsztat aktorski pielęgnuję skrupulatnie na planach filmowych. Uczę się od znakomitych aktorów i reżyserów.

■ Inni nie traktują cię przez to z góry? Według ciebie aktor powinien być po szkole czy może szkoła aktorska jest niepotrzebna?

– Gram od 10. roku życia. Żadna szkoła nie nauczyłaby mnie tego, czego uczę się,

pracując przed kamerą. Na świecie to norma. Natalie Portman, Kirsten Dunst, Ellen Page i mnóstwo innych fajnych i cenionych aktorek nie skończyło szkoły teatralnej. Ukończyły kursy aktorskie, zresztą tak jak ja. Przez dwa lata chodziłam do Lartu, krakowskiej szkoły, która głównie przygotowuje do egzaminów do PWST.

■ Jak w takim razie się uczysz, przygotowujesz do ról?

– Czytam scenariusz, rozmawiam z reżyserem i partnerami filmowymi i razem pracujemy nad wszystkim. Nie lubię próbować scen długo przed rozpoczęciem zdjęć, bo czuję, że się wypalam; nie analizuję każdego słowa, po prostu gram, jak czuję. Jeśli to się podoba, to jest OK, a jeśli reżyser mówi, że jest do bani, to gadamy długo i dochodzimy do jakichś kompromisów.

■ Granie to ciężka praca?

– Każda praca wymaga poświęceń. Nawet jeśli jest bardzo ciężko na planie, to po zakończeniu zdjęć trochę mi brakuje tego ciężaru. Dwa miesiące na Mazurach, przy stajni, zjadania przez komary i inne owady okazują się małym Pikusiem (panem Pikusiem), bo jadę na kolejny plan i przez trzy tygodnie kręcimy nocne sceny w deszczu w letnich ubraniach, aż pewnego dnia zamiast deszczu pada śnieg. A później plan we Wrocławiu, gdzie stoję wysoko na tramwaju, a w moim kierunku tryska woda z armatek wodnych – takich, jakich używa się, żeby rozgonić pseudokibiców. I tak dalej.

■ Jak bardzo w aktorskim życiu ważne są kasa i splendor?

– Pieniądże są ważne, bo trzeba za coś żyć. Nie będę grała za darmo, podczas gdy ktoś później na tym zarobi. Oczywiście w produkcjach niezależnych to wygląda trochę inaczej. Bardzo szanuję swoje ciężko zarobione

## SKĄD TAK WIELKA POPULARNOŚĆ SAGI „DOM NAD ROZLEWISKIEM”?

PROF. WIESŁAW GODZIC,  
medioznawca, UJ

Taka jest polska publiczność, w większości kobieca, a w każdym razie kierująca się wartościami kobiecymi, które są też coraz częściej i w większym stopniu wyznawane przez mężczyzn, choć oni się do tego nie przyznają. To są proste wartości, potrzeba miłości, spokoju, czyli tego, czego nam bardzo brakuje w rzeczywistym życiu, a w filmie otrzymujemy to w dosyć leniwym rytmie. Dla nas wszystko jest w ogóle za szybkie, co świadczy o tym, że jako społeczeństwo się starzejemy. Kiedyś stawiano za wzór szybkość, mówiło się o życiu w rytmie MTV, ale dziś nasza publiczność jest już na innym etapie rozwoju. Tęsknimy do czasów sprzed 20-30 lat, coraz gorzej rozumiemy szybką, chaotyczną narrację i dlatego wolimy zasiadać przy serialu o rozlewisku. Niby czytamy literaturę postmodernistyczną, ale wzdychamy za stylem, który pamiętamy z Trylogii.

DR REGINA BOROWIK,  
psycholog społeczny, socjolog kultury,  
Politechnika Częstochowska

W moim odczuciu rodacy bardzo się zestarli. Także ci młodzi – jacyś jakby inni niż poprzednie pokolenie. Nie widzę u większości typowych dla tego wieku oznak młodości, o których pisał Mickiewicz, a więc poszukiwań i poznawczych zapędów czy jakiegokolwiek potencjału do zrywów w imię wyższych ideałów, pasji. Postrzegam tychże młodych jako raczej zagubionych, niepewnych i osamotnionych. Objawy tego to ucieczka w gadżety, oddawanie się (czy to w tramwajach i autobusach, czy na ulicach) namiętnym i zbyt głośnym rozmowom o niczym, bezkrytyczne chwytywanie nawet tandetnych doznań oferowanych im przez totalitarny przemysł marketingu. Oscylowanie ku gromadzie i nowy trybalizm przejawia się nie tylko poprzez specyficzne uczestnictwo we wspólnych imprezach, lecz także przez powielanie tych samych wzorców w zakresie stylu życia, dotyczących nie tylko zachowania, ale i myślenia, tj. oglądanie tych samych programów, słuchanie tej samej muzyki i nieraz bardzo wycinkowy sposób korzystania z komputera. Stądne upodobanie się jest widoczne nie tylko w kwestii ubioru, pozornie szokująco ekstrawagancją, ale zawsze będącego ubogim naśladownic-



Na planie serialu „Miłość nad rozlewiskiem”.  
Nz. od lewej: Joanna Drozda,  
Antoni Królikowski,  
Olga Frycz i Joanna Brodzik.

### ROZLEWISKA CIĄG DALSZY NASTĄPI

Serial „Dom nad rozlewiskiem” i jego kontynuacja „Miłość nad rozlewiskiem” tak spodobały się widzom, że TVP postanowiła kontynuować opowieść o Małgorzacie – kobiecie, która uciekła na Mazury, by odpocząć, a znalazła tam nie tylko miłość, ale i sens życia. Nakręconych zostanie w sumie 26 odcinków kolejnych serii telewizyjnej opowieści. Scenariusz kontynuacji właśnie jest tworzony. Po raz pierwszy nie będzie on adaptacją książki.

► twem czy to medialnych idoli, czy najbliższych z grupy rówieśniczej.

**PROF. IGNACY S. FIUT,**  
filozof, medioznawca, AGH

Przyczyny są wielorakie. Krajobrazy tego serialu łączą się w wyobraźni odbiorcy z czasem letniego wypoczynku; piękne pejzaże przyciągają uwagę widza, szczególnie gdy jest niezbyt zamoczny i marzy o wypoczynku na łonie natury, by uciec z nieprzyjaznego środowiska miejskiego. Tu działa stare ewolucyjne przyzwyczajenie, dające przyjemność lub jej namiastkę w obcowaniu z naturą, które opisuje na gruncie psychologii ewolucyjnej David Bassa odwołujący się m.in. do „hipotezy sawanny”. Wszystkie wątki miłosne i związki rodzinie o charakterze międzypokoleniowym również są źródłem wzruszeń, tęsknot i pozytywnych emocji, bo takie rodziny są jeszcze w serialach, a życie jest przeciw rodzinie wielopokoleniowej. Młodzi muszą emigrować za chlebem, a więc rodzina ta sukcesywnie się rozpada, tymczasem w polskiej tradycji ma długą historię oddzielenia w świadomości zbiorowej, mistyfikującej wyobrażenia o niej, co zresztą upowszechnia serial. Fabuła akcji jest prosta, a system wartości proponowany przez autora i reżysera – jednoznaczny! Intrygi także są wyraziste i korespondują z treściami obecnego życia codziennego, trochę podrasowane przez media do świadomości celebrytami. Również ważna jest obsada aktorska, bo do tych aktorów ludzie mają zaufanie budowane przez pewien dłuższy czas, większe nawet niż do sąsiadów z przeciwka! Warto tu sięgnąć do książki Tomasza Kozłowskiego i Tomasza Szlendaka „Naga małpa przed telewizorem”, by znaleźć za tym ciekawe argumenty.

**RYSZARD ULICKI,**  
dziennikarz, poeta, b. członek Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji

Rozmawiałem ze światowej sławy ekspertką od poprawiania – nie od pisania – scenariuszy seriali. Według niej na początku trzeba ustalić target, grupę docelową i jej gust. A potem już się idzie na pewniaka w budowaniu dramatu. Musi być coś o młodym pokoleniu, o dzieciach i ich rodzicach, o ludzkich nieszczęściach, bo to zawsze nakręca zainteresowanie. Trzeba też podać za modą, a teraz jest moda na niepełnosprawnych, którzy mogą być ważni, mogą śpiewać, tańczyć itd. Ludzie chcieliby też zobaczyć na ekranie popularne gwiazdy. Recepta jest więc prosta. Tak było nawet za czasów kina niemego. Najbardziej ludzie się śmiali z tego, że ktoś się poślizgnął na skórcie od banana, bo wszyscy wiedzieli, że to ich w danym momencie nie dotyczy.

Not. BT

**Byłam zażenowana, gdy na czerwonym dywanie robili mi zdjęcia i krzyczeli: „Spójrz w lewo!”, „Spójrz w prawo!”, a później w jakimś szmatławcu opublikują zdjęcie twojego siniaka na nodze i narodzi się dyskusja w internecie.**



Olga Frycz i Mateusz Kościukiewicz w filmie Jacka Borcuha „Wszystko, co kocham”.

► pieniądze i ostrożnie je wydaję. A splendor zupełnie mnie nie interesuje. Prawie nie chodzę na imprezy. Ostatnio zrobiłam wyjątek i poszłam na rozdanie Róż „Gali”. Byłam nominowana w kategorii film. Miałam piękną sukienkę i czułam się z jednej strony wyjątkowo, a z drugiej fatalnie i zażenowana, gdy na czerwonym dywanie robili mi zdjęcia i krzyczeli: „Spójrz w lewo!”, „Spójrz w prawo!”, a później w jakimś szmatławcu opublikują zdjęcie twojego siniaka na nodze i narodzi się dyskusja w internecie, gdzie każdy będzie mógł wyrazić opinię na twój temat. Wszędzie węszyć spisek.

■ **Ostatnio byłaś nominowana do nagrody Viva! Najpiękniejsi w kategorii Najpiękniejsza Polka. Czyba nie masz sobie w tej materii nic do zarzucenia?**

– Oczywiście bardzo miło być nominowaną, ale to nie jest dla mnie żaden prestiż. Nie przywiązuję do tego wagi. „Viva!” nie musi mi mówić, czy jestem piękna. Mam świadomość własnej wartości. Piękno to to, co nosimy w sobie, i ludzie, jakimi się otaczamy.

■ **■ ■ ■ SZACUNEK DO WIDZA**

■ **A masz poczucie własnej wartości jako aktorka?**

– Przez to, że nie skończyłam szkoły aktorskiej, mam pewne braki w warsztacie i gram bardzo instynktownie. To bardziej ekshibicjonizm. Granie bardzo mnie obnaża jako człowieka.

■ **Wybór aktorstwa nie był pójściem na łatwiznę? To przecież była wydeptana ścieżka.**

– Nie. Od dziecka chodziłam do kółka teatralnego, do którego każdy mógł chodzić. Mogłam chodzić na karate lub skrzypce, ale poszłam na zajęcia teatralne, skąd trafiłam prosto na plan filmu Wojciecha Marczewskiego „Weiser”. Znając Wojciecha Marczewskiego, można być pewnym, że nie zatrudnił mnie ze względu na nazwisko. Dla niego byłam dzieckiem, które najlepiej wypadło na castingu. Nigdy nie miałam wrażenia, że ktoś mnie zatrudnił do filmu, bo mam na nazwisko Frycz.

■ **Czym dla ciebie jest aktorstwo?**

– Aktorstwo to przede wszystkim moja praca. Jednak czasami czułam się bardzo nie-

zręcznie, gdy ktoś mnie pytał o moje hobby, bo nie wiedziałam, co odpowiadać. Konno nie jeżdżę, sportów ekstremalnych nie uprawiam. Kocham filmy i kocham grać. Moją pasją i moim hobby jest moja praca. Oczywiście ta satysfakcja jest różna, bo potrafię oddzielić projekty bardziej ambitne od tych z mniejszymi ambicjami. Ale ja zawsze daję z siebie sto procent. Czasem słyszę na planie serialu, że nieważne, jak to powiesz, jak będziesz wyglądała, jak to zagrasz, jak będziesz ubrana, i nieważne, że scena nie ma kontynuacji, bo widz i tak się nie zorientuje, a to robienie z widza kretyna. Nie lubię tego. Publiczność w Polsce jest coraz inteligentniejsza. Widzowie dostrzegają, że pewne rzeczy nie trzymają się kupy. Ja tak nie chcę grać, bo mam szacunek do swojego widza.

■ **■ ■ ■ WARSZAWA MNIE KRĘCI, A ŻYCIE PODNIEKA**

■ **A co z teatrem?**

– Teatr mnie przeraża, bo przerażają mnie próby. Gram, jak czuję, a im dłużej coś próbuję, tym bardziej to się rozmażuje. Perspektywa grania w teatrze przez pół roku lub rok jednej roli stresowałaby mnie. Nie jestem jeszcze gotowa na teatr.

■ **Łatwiej jest grać w serialach?**

– Obklecałam kilka seriali. Zagrałam w dwóch hiciech serialowych, czyli w „Do mu nad rozlewiskiem” i „Miłości nad rozlewiskiem”.

■ **Gra w serialach to aktorstwo czy tylko zarobek?**

– Gra w serialu to praca, która zapewnia ci stałe dochody (śmiech).

■ **Czujesz się gwiazdą? Celebrytką?**

– Nie lubię się dzielić życiem z obcymi ludźmi. Nie lubię mówić o prywatnych, osobistych sprawach, chwalić się, występować na okładkach gazet, rozmieniać swoje życie na drobne, pozować brukowcom i bywać. Mam szacunek do swojego życia i nie chcę go marnować na imprezy, bywanie, strojenie się i pozowanie do zdjęć. Czasem lubię się zabawiać i gdzieś pójść, ale rzadko. Mam nadzieję, że zawodowe szczyty jeszcze przede mną. Mam 24 lata, całe życie jest przede mną. Jestem domator-

ką. Lubię siedzieć w domu i mieć włączony telewizor, który daje mi poczucie, że nie jestem sama i ktoś do mnie gada. Kocham też taniec.

■ **Zobaczmy cię w „Tańcu z Gwiazdami”?**

– Jeśli nie miałabym co do garnka włożyć, to tak. Ale żeby nauczyć się tańczyć, mogę się zapisać na kurs. Nie chcę, żeby inni obserwowali moje potknięcia i porażki i widzieli, jak zostanę wyrzucona w drugim odcinku. Tak mocno jak taniec kocham też Irlandię i jej kulturę.

■ **Uważaj na Colina Farrella.**

– Colin Farrell w ogóle mi się nie podoba jako mężczyzna. Nie ma u mnie szans. W Irlandii jest wiecznie pięknie i zielono. Tam jest ciągle mokro, ale pięknie – w Polsce jest mokro i pada, to jest smutno, ale wołę życie w Polsce. W życiu lubię być otoczona sprawdzonymi, interesującymi ludźmi. Lubię otwarty dom. Jestem osobą towarzyską, ale nie imprezową. Lubię domowe pogaduchy przy winie i jedzeniu. Prowadzę bardzo nudne życie.

■ **Co cię kręci? Co podnieca?**

– Moje życie mnie kręci i podnieca. Życie zaskakuje mnie każdego dnia. Choć nie jestem entuzjastką życia, raczej pesymistką. Bardziej żałuję, że czegoś nie zrobiłam, niż cieszę się tym, że wiele rzeczy mi się udało. Kocham życie w Warszawie, do której przeprowadziłam się z Krakowa. Od dzieciństwa przyjeżdżałam do stolicy i już dawno zakochałam się w tym mieście, ale miałam wrażenie, że bez wzajemności. Teraz czuję, że

Warszawa odwzajemniła tę miłość. Warszawa mnie kręci, a życie podnieca.

■ **A co cię ostatnio zachwyciło?**

– Ostatnio byłam na koncercie Lady GaGi. Mimo że nie lubię tłumów, stałam na płycie pod sceną i genialnie się bawiłam. Pojechałam zobaczyć zjawisko popkulturowe i zobaczyć się, a nie siedzieć w strefie VIP, i bawiłam

**Czasem słyszę na planie serialu, że nieważne, jak to powiesz, jak zagrasz, i nieważne, że scena nie ma kontynuacji, bo widz i tak się nie zorientuje. A ja nie lubię robić z widza kretyna.**

się pierwszorzędnie. Lady GaGa to rzeczywiście zjawisko. Muzycznie też jest dobra na tyle, że nawet kupię sobie jej płytę. A oprócz tego zachwyciło mnie morze w zimie (koncert odbył się w Gdańsku – przyp. red.). Pierwszy raz widziałam plażę, gdzie zamiast piasku był śnieg.

■ **Placisz cenę za bycie popularną?**

– Mnie nie zależy na tym, żeby być popularną, tylko na tym, żeby grać. Nie chcę sprzedawać swojego życia, lubię zachować dużo dla siebie. Każdy człowiek musi mieć swoje tajemnice.

■ **Czym dla ciebie jest sukces?**

– Sukces to udane życie. Rodzina, przyjaciele, dziecko, a nawet dzieci – to jest sukces. Oczywiście udana praca też jest sukcesem, ale na własnych warunkach. Jestem lekko zaniepokojona swoim szczęściem. Wszystko idzie tak dobrze, że aż się boję. Życie toczy się powolutku, ale bardzo fajnie, małymi kroczkami do celu. Wciąż mam w sobie dużo pokory dla życia.

■ **Na Facebooku masz 5 tys. znajomych, jak to gwiazdy?**

– Nie jestem gwiazdą. A na Facebooku mam 120 znajomych. Kasuję Facebooka i cały czas zakładam nowego, bo mnie denerwuje. Nie ekscytuję się liczbą znajomych na Facebooku.

■ **Jesteś z Krakowa. Widzisz jakieś różnice między Warszawą a Krakowem?**

– Łatwiej powiedzieć, czym się nie różnią. I tu, i tu są korki od godz. 16 do 19, po ulicach chodzą ludzie, jeżdżą tramwaje, chodniki nie są odśnieżone. W Warszawie nie ma Wawelu, a w Krakowie nie ma w centrum miasta pana, który gra na krzesle drewnianymi pałkami. Warszawę pokochałam, a Kraków staram się polubić.

■ **Co mogłabyś w życiu robić, gdyby nie aktorstwo?**

– Akurat teraz nie przychodzi mi nic do głowy (śmiech).

■ **OK, to życzę sukcesów i dziękuję za rozmowę.**

JACEK NIZINKIEWICZ